

## Niepowetowana strata

Zwykło się mówić, że nie ma ludzi niezastąpionych, że zawsze znajdzie się ktoś, kto podejmie się kontynuacji danego dzieła czy pracy. Może rzeczywiście dzieło czy pracę można kontynuować, ale są osoby, których na pewno nikt nie jest w stanie zastąpić i po których zostaje głęboka i bolesna pustka. Jedną z takich niezastąpionych osób był mój przyjaciel Adam Chyżewski – Członek Honorowy PTTK, były Prezes ZG PTTK – zresztą rozliczne funkcje można by mnożyć, ale przecież nie o to chodzi.

Adama poznałem jeszcze na studiach jako adiunkta na wydziale chemicznym PŁ. Specjalizował się w przedmiocie dla studentów szalenie trudnym i studentobójczym jakim była chemia fizyczna. Mój wydział miał wówczas zajęcia z innym wykładowcą, zwanym pieszczotliwie przez kolejne pokolenia studentów „Rzeźnikiem”, co znakomicie odzwierciedlało jego działania na rzecz studentów. Zdarzyło się jednak, że nasz wykładowca zachorował i przez jeden semestr zastąpił go dr inż. Adam Chyżewski. Nasze spojrzenie na ten przedmiot i możliwość jego zdania zmieniło się radykalnie. Okazało się, że przedmiot nie jest taki trudny, zaczyna być zrozumiały, a wykładowca może być spokojny, kulturalny i życzliwy, a nawet dowcipny.

Później spotkaliśmy się w Zarządzie Wojewódzkim PTTK, gdzie Adam był najpierw Wiceprezesem, a potem Prezesem ZW PTTK. Również był wówczas aktywnym redaktorem „Wędrownika”. Ja pracowałem na uczelni, a w PTTK prowadziłem w tym czasie Wojewódzką Komisję Opieki nad Zabytkami i byłem członkiem KOnZ ZG PTTK.

Gdy Zarząd Wojewódzki PTTK przejął wymagający gruntownego remontu pałacyk przy Wigury, Adam poprosił mnie abym rozpoczął pracę zawodową w PTTK i pomógł remontować zabytek.

Od początku bardzo podobał mi się styl pracy narzucany przez Adama. Najważniejsze były konkrety i dążenie do celu. Cały zespół współpracujących ludzi (zawodowo i społecznie) wiedział dokładnie jakie są założone cele i jakie należy przyjąć metody realizacji. Wszelkie emocje i nieporozumienia były kulturalnie przez Adama pacyfikowane. W tamtym czasie bardzo się wiele nauczyłem między innymi w zakresie organizacji pracy, organizacji imprez i wielu innych działań, a ta wiedza przez lata mi procentowała i do dzisiaj się przydaje. Zawsze podziwiałem w Adamie specyficzne połączenie konkretności i realności inżyniera z duszą zainteresowanego głęboko kulturą humanisty.

Dla Adama bardzo ważny był człon „Towarzystwo” w nazwie naszego stowarzyszenia. Dzięki temu mogłem zawsze liczyć na jego życzliwą pomoc również w prywatnych kłopotach i problemach. Adam bez chwili zastanowienia włączał się do pomocy wszystkim przyjaciółom i kolegom. Mnie pomógł w kilku krytycznych sytuacjach – zawsze z własnej woli i bezzwłocznie. Byłem świadkiem sytuacji pomagania przez Adama wielu osobom z całej Polski. Jedynym bodźcem do tej pomocy był sygnał, że ktoś takiej pomocy potrzebuje.

Kultura osobista Adama, otwartość i życzliwość dla ludzi, powodowały, że był lubiany w całej Polsce, szanowany i w wielu sprawach proszony o opinię ze względu na swoją życiową mądrość i doświadczenie.

Mimo wieku Adam był w znakomitej formie fizycznej i umysłowej. Szybko i sprężysto chodził. Uprawiał turystykę. Zajmował się działką. Gdyby nie wypadek w górach i niewiarygodne zaniedbania szpitala w Zakopanem, mógłbym nadal korzystać z Jego życzliwej porady i pomocy. Będzie mi brakowało naszych rozmów i dyskusji przy herbatce – rozmów, po których zawsze stawałem się trochę lepszy i mądrzejszy.



(fot. z archiwum domowego Adama Chyżewskiego)

Adam Chyżewski

P.S.

Ponieważ na temat okoliczności śmierci Adama krążą różne wymyślone i nieprawdziwe wersje załączam poniżej fragment prawdziwej informacji przesłanej przeze mnie do ZG PTTK:

W dniu 29 sierpnia 2011 r. Członek Honorowy PTTK Kol. Adam Chyżewski uległ wypadkowi w Tatrach podczas schodzenia ze stoku spadł i przemieścił piargiem. Nie utracił przytomności, ale wg relacji naocznych świadków miał liczne stłuczenia i rozcięcia szczególnie widoczne w okolicach głowy. Helikopter TOPR-u przetransportował go do szpitala w Zakopanem, gdzie wg opisu w karcie szpitalnej przyjęto go z rozcięciami głowy, krwiakiem okularowym, licznymi krwiakami i opuchnięciem twarzy oraz silnym krwawieniem. Dokonano zaszycia kilku ran ciętych głowy oraz rtg twarzoczaszki i kości.

W dniu 31 sierpnia 2011 mimo protestów Kol. Chyżewskiego wypisano go ze szpitala w Zakopanem ze wskazaniem medycznym: „2, 3 dniowy odpoczynek w domu”. Odbierająca go koleżanka z klubu turystów „Kosówka” – lekarka została poinformowana, że pacjent wypisany jest w stanie dobrym i może być transportowany do Łodzi, ponadto wyeliminowano potrzebę transportu medycznego. Został odwieziony do Łodzi niewielkim samochodem osobowym. Po wejściu na IV piętro do swojego mieszkania stracił przytomność i przestał oddychać. Wezwana karetka pogotowia kontynuowała reanimację podjętą przez sąsiada, trzykrotnie przywracając akcję serca, a następnie podjęto próbę przetransportowania Kol. Chyżewskiego do szpitala im. WAM ( w drodze reanimowano 2 razy) gdzie ponownie ustała akcja serca i nie udało się jej przywrócić.

Szpital zapoznawszy się z całością dokumentacji medycznej i faktami postanowił zwrócić się do prokuratury rejonowej w Łodzi właściwej dla miejsca zdarzenia. Prokuratura podjęła decyzję o wykonaniu sądowej sekcji zwłok i rozpoczęła czynności zmierzające do wyjaśnienia sprawy zgonu.